ROCZNIKI HUMANISTYCZNE
Tom XXIV, zeszyt 1 — 1976

HENRYK MARKIEWICZ

TRZY EPIZODY Z DZIEJÓW METODOLOGII BADAŃ LITERACKICH W POLSCE

1. TAINE'ISTA *AVANT LA LETTRE*

W pierwszym roczniku lwowskiego „Dziennika Literackiego" (1852 nr 33-34) pojawiła się rozprawka pt. *Wycieczka w dziedzinę historii literatury*, podpisana literami: St. P. Pod kryptonimem tym wystąpił dr Stanisław Pilat (1802-1866), znany już wówczas na terenie Lwowa pedagog, działacz kultury i literat, autor rozpraw językoznawczych (m. in. *Język polski i jego uprawiacze w Galicji*. Biblioteka Ossolińskich 1847), dramatu *Strusiowie* (1848), a w niedługiej przyszłości — także *Zofii Morsztynówny* (1854).

Punktem wyjścia jego historycznoliterackiej „wycieczki" jest Heglowska zapewne w swoim rodowodzie teza, że cywilizacja powszechna to „idea ducha wcielającego się w świat zjawisk". Ale ludzkość realizuje swe posłannictwo postępu moralnego i intelektualnego poprzez poszczególne narody, przy czym „idea wstępując w naród, podobnie jak promień światła wstępując w środek fizyczny, nie tracąc blasku właściwego sobie, doznać musi przecież nagięcia, rozczepienia, słowem zastosowania do danych warunków życia narodowego". Literatura piękna jest tą częścią cywilizacją, gdzie jeszcze dobitniej niż gdzieindziej (np. w naukach ścisłych) ujawniają się odrębności narodowe.

Jakie są przyczyny, które o tych odrębnościach decydują? Autor uważa badanie ich za „rzecz nader zajmującą" dla historii literatury i szkicuje próbę odpowiedzi. Stwierdza przede wszystkim to, że naród „jest ujęty w pewne ramy przyrody, czyli osiadły na pewnej cząstce ziemi, która potrzeby jego zadowalnia, indywidualności pewien kierunek naznacza, słowem pewien wpływ nań wywiera, który telurycznym nazwiemy. Podniebie, jakość powierzchni, góry, wody, przyległe morza, rozmaitość ziemiopłodów, wszystkie geologiczne i roślinne daty nadają nie tylko pewien typ krainie, lecz oraz pewien typ człowiekowi, jego potrzebom, jego życiu".

Drugim czynnikiem wpływającym na kształtowanie się „człowieka zbiorowego, narodu" jest wpływ plemienny. „Pod plemiennością rozumiemy — kontynuuje Pilat — pewne usposobienia i uzdolnienia naturalne w człowieku, bez względu na to, co wyniknęło z klimatu, pod którym, lub z ziemi, na której żyje, lub też z innych jakichkolwiek wpływów".

Wreszcie „wpływ oraz warunek trzeci" to „strona dziejowa narodu", obejmująca jego instytucje, obyczaje i zwyczaje, jak również stosunek do innych narodów i losy historyczne.

Pilat przyznaje, że plemienność jest faktem w swej genezie częściowo nieodgadnionym, ale posiadającym ogromną doniosłość, a najwyraźniej ujawniającym swe istnienie w języku narodowym. Sądzi też, że w narodach, których bytowanie stało się odległe od przyrody, a więc w „cywilizacjach naprzód posuniętych" wpływ teluryczny zupełnie się zaciera, wydatniejsze jest natomiast działanie wpływu plemiennego, a w jeszcze większym stopniu — wpływu dziejowego.

Hipotezy te próbuje autor zastosować do dziejów literatury polskiej. Głównym jej znamieniem ma być przewaga liryki: wywołała ją „przyroda i praca na jej łonie" (a więc czynnik teluryczny), kształtująca usposobienie łagodne i rzewne uczucia. Z kolei za cechę wyróżniającą lirykę polską (reprezentowaną tu przez „dumkę"), a wyznaczoną przez plemienność uważa Pilat „odnoszenie uczuć do przyrody i jej zjawisk", gdy np. w pieśni niemieckiej góruje czynnik refleksyjny.

Trudniej zastosować Pilatowi jego hipotezę do innych rodzajów literackich; tu wywody jego stają się zagmatwane i ogólnikowe.

Próbując umotywować późne pojawienie się powieści w literaturze polskiej powołuje się na maksymę Schillera „co ma żyć w sztuce, winno ustąpić z obecnej rzeczywistości"; dramat rozwinął się w Polsce najpóźniej, bo warunkiem jego jest „pewna wielostronność życia", usamodzielnienie się wszystkich warstw społecznych.

Sprawy te wymagają — zdaniem autora — dalszych badań; w ogólności bowiem

> nasza historia literatury jeszcze nie pojęła całkiem zakresu swego. Przemaga w niej wyliczenie zjawisk i materialna tychże strona, podczas gdy pojęcie tych zjawisk w stosunku do innych warunków bytu społecznego, do ogólnej cywilizacji, do sztuki pięknej, tudzież wyjaśnienie natury utworów sztuki, ich znamion swojskich lub wtrącającej się obczyzny, wszystko to prawie odłogiem leży. Bez wątpienia, że wtedy sama historia literatury wyrośnie na coś więcej jak czcze dotychczasowe katalogowanie, a przybierze poważniejsze i bardziej zajmujące oblicze. Będzie to filozofia literatury, spleciona z dzisiejszymi zewnętrznymi o książkach i ich losach wiadomościami; ale któż by wątpił, że ostatnie bez pierwszej jest życiem tylko bez świadomości o sobie — może nawet ciałem bez duszy?...

Zbieżność koncepcji Pilata ze słynną trójczłonową formułą Taine'a jest uderzająca: „plemienność" pokrywa się oczywiście z rasą, „wpływ teluryczny" to przyrodnicza część *milieu*, wreszcie „strona dziejowa narodu" zbliża się do Taine'owskiego „momentu". Pojęcie to w różnych jego kontekstach wypełnione jest zmienną zawartością znaczeniową; zresztą — podobnie jak u Pilata — wszystkie te trzy czynniki wzajemnie na siebie zachodzą.[1] W każdym jednak razie, gdy Taine po raz pierwszy o „momencie" mówi (we wstępie do *Historii literatury angielskiej*), ma najwyraźniej na myśli ciążenie tradycji historycznej: „Polem oddziaływania dla charakteru narodowego i okoliczności zewnętrznych nie jest tablica pusta, lecz tablica już pokryta znakami. W każdym momencie czasu znaki te są inne i to wystarcza dla uczynienia innymi skutków sił oddziaływających".[2]

[1] Por. S.J. Kahn. *Science and Aesthetic Judgment. A Study in Taine's Critical Method*. London 1953 s. 86 n.

[2] Przekł. E. Orzeszkowej. Warszawa 1900 s. 20.

Toteż przy pierwszej lekturze artykuł Pilata sprawa wrażenie niezbyt dokładnej i pobieżnej powtórki teorii Taine'a. Zaciekawia wtedy dopiero, gdy skonfrontujemy z sobą daty: *Wycieczka w dziedzinę historii literatury* ukazała się w r. 1852. Teorię 3 czynników znajdujemy co prawda już w studenckich notatkach Taine'a o *Filozofii historii* z r. 1850[3], ale — opublikował ją dopiero w r. 1863 w artykule *L'histoire, son présent et son avenir*, który wszedł potem jako wstęp do *Historii literatury angielskiej*. W ogóle początki literackie Taine'a — prace *La Fontaine et ses fables*, *Essai sur Tite-Live* — pochodzą z r. 1853, a więc są późniejsze od pracy Pilata. Bez wątpienia więc poglądy obu autorów ukształtowały się niezależnie.

Oczywiście w refleksji historycznoliterackiej i estetycznej 1. poł. XIX w. odwołania do środowiska geograficznego, charakteru narodowego i tradycji dziejowej stanowią *loci communes*.[4] Oryginalnym pomysłem Pilata pozwalającym go uznać za zapomnianego poprzednika Taine'a jest połączenie tych czynników w jedną trójczłonową formułę (u innych autorów jej niedostrzeżono) i wyraźnie deterministyczne nachylenie.

Nad problemami zapoczątkowanymi w *Wycieczce* pracował Pilat i później. W 1863 r. ogłosił w Bibliotece Ossolińskich *Studia estetyczne* (dotyczące kategorii piękna i wzniosłości). Umierając w 1866 r. pozostawił „całkowicie wykończone i do druku przygotowane dzieło *Teoria wymowy i literatury*, obejmujące cały system estetyki".[5] Niestety nie zostało ono nigdy opublikowane, a losy rękopisu są nieznane. Gdyby się jeszcze szczęśliwym trafem odnalazł — wart byłby napewno zainteresowania ze strony badaczy dziejów polskiego literaturoznawstwa.

2. ZAPOMNIANY MANIFEST ERGOCENTRYZMU

Kilka uwag o historii literatury i jej metodzie — niewielka rozprawka Alberta Zippera ogłoszona w „Przewodniku Naukowym i Literackim" z r. 1883 (T. 11 s. 941-952) — to pierwsza zapewne praca polska, która w tytule swym określiła *expressis verbis* jako swój temat metodę historii literatury. Wyszła ona spod pióra młodego germanisty (1856-1936), który niedawno uzyskał w Uniwersytecie Jagiellońskim doktorat na podstawie dysertacji *Schlegels, Kleists und Grabbes Dramen von Hermannsschlacht* i ubiegał się, bezskutecznie zresztą, o katedrę germanistyki w Krakowie i Lwowie.[6] Toteż omawiana praca odnosi się przede wszystkim do literaturoznawstwa niemieckiego.

Autor zaczyna od rozważań nad rozpowszechnioną wówczas definicją głoszącą, że przedmiotem historii literatury są tu płody piśmiennicze, w których „objawia się rozwój ducha narodowego względnie ludzkości" (s. 943). Zipper dobrze zdaje sobie

[3] Por. A. Chevrillon. *Taine: Formation de sa pensé*. Paris 1932 s. 399.

[4] Por. S. Morawski. *Studia z historii myśli estetycznej XVIII i XIX wieku*. Warszawa 1961 s. 383.

[5] Por. W. Zawadzki. *Stanisław Pilat*. „Dziennik Literacki" 1866 nr 40 (przedr. w: *Pamiętniki z życia literackiego Galicji*. Kraków 1961 s. 331.

[6] O A. Zipperze por. W. Berbelicki. *Listy Aleksandra Brücknera do Alberta Zippera*. „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej" 19:1969:1969 z. 1 2 s. 94-96.

sprawę z tego, że wynika stąd traktowanie literatury tylko jako *medium* umożliwiającego poznanie „oświaty", tj. w ówczesnej terminologii — stanu kultury duchowej. Z poglądem tym nie polemizuje wprost, ale wielokrotnie i dobitnie powtarza swe credo, zainspirowane zresztą refleksjami Grillparzera *Zur Literargeschichte*: „Właściwym przedmiotem historii literatury jest i pozostaje literatura. Dzieła zajmują tedy w tej umiejętności takie same znaczenie, jak zdarzenia, wypadki w historii politycznej" (s. 944); stąd też powinna ona przede wszystkim zajmować się „wzajemnym wpływem dzieł i ich pomiędzy sobą związkiem".

Powtarzając kilkakrotnie tę zasadę ergocentryzmu domagał się Zipper dalej, by badania ograniczać tylko do dzieł posiadających trwałą wartość estetyczną lub przynajmniej wartość względną. Taką wartość względną mają — jego zdaniem — utwory słabsze, które jednak albo wyszły spod pióra wybitnych skądinąd pisarzy, albo posiadają znamienność historyczną, albo wreszcie — odegrały pewną rolę w życiu literackim.

Dzieła oczywiście nie tworzą się same; toteż Zipper uznaje konieczność uwzględniania w historii literatury czynnika biograficznego. Niemniej dla nauki tej życiorys poety ma o tyle tylko znaczenie, „o ile umożebnia pojęcie rozwoju dzieł, o ile się przyczynia do pierwszego zadania historii literatury, do poznania wzajemnego na siebie wpływu dzieł i powstania dzieł" (s. 945).

Biografia pisarza może być oczywiście ciekawym zagadnieniem psychologicznym, może być w szczególności pociągająca dla jego miłośników — Zipper jednak zdecydowanie odrzuca pogląd, jakoby „życie w całości, życiorys we wszystkich jego szczegółach, mógł być bez innych względów sam przez się częścią historii literatury" (s. 944). Życiorys powinien wyjaśniać „duchowy rozwój pisarza i powstanie dzieł jego", a nie być „kompilacją drobnostkowych szczegółów". Znaczna część artykułu to właśnie pełen szyderczej pasji atak na przyczynkarską biografistykę niemiecką, bezkrytycznie gromadzącą wszystkie okoliczności życia pisarza i jego otoczenia:

> Z takiej biografii można się wszystkiego dowiedzieć, np. co poeta jadł na obiad, jakie potrawy nad inne przenosił, w które dni pisał rano, a kiedy po południu, kogo choć raz w życiu swym widział, czy z nim poszedł do teatru, czy go w domu na wiście zatrzymał, co wtedy podano na kolację, czy nikt się nie zaziębił lub nie dostał kataru i wiele, wiele podobnie ważnych rzeczy, z wielką umiejętnością i ścisłością listami i pamiętnikami udowodnionych (s. 941).
>
> Wszystkie drobnostki z życia niektórych geniuszów, notatki najmniejszego z poezją związku nie mające wydobywają szperacze. Niechno Goethe raz w życiu zobaczył się z jakąś osobą, niechaj w dobrym humorze na prędce napisał jałowy dwuwiersz do albumu — wnet wychodzi rozprawa, omawiająca i badająca na podstawie studiów archiwalnych ową chwilę i cały żywot zaszczyconej przez poetę osoby i starająca się wykazać niezmierną ważność tego „stosunku" i wartość genialnego odkrycia!... (s. 945).

Zipper — idąc tu zresztą za niektórymi autorami niemieckimi (Jan Scherr, Rudolf Gottschall) — dostrzega i inne ułomności tej biografistyki: często pomniejsza ona wielkiego człowieka do wymiarów „safanduły lub mola książkowego" albo na odwrót — popada w „przesadne ubóstwiania", gloryfikując wszystkie postępki poety. Nieostrożnie buduje hipotezy genetyczne na podstawie kontaktów osobistych między pisarzami, gdy tymczasem „wiele sprężyn duchowych — a im nie-

pospolitszy geniusz tym ich więcej — bywa tak głęboko ukrytych, iż usuwają się spod wszelkiego badania" (s. 948). Zbyt mechanicznie i jednostronnie ujmuje też ta biografistyka zależność pisarza od jego epoki, a przecież niejeden pisarz, zwłaszcza od Odrodzenia począwszy, „wiek swój w dziełach swych wyprzedził" i torował drogę nowym ideom.[7]

Nie przeceniając znaczenia szkicu Zippera[8] trzeba jednak podkreślić stanowczość, z jaką stwierdzono tu ergocentryzm nauki o literaturze i służebność badań biograficznych w stosunku do poznawania dzieł literackich. Na gruncie polskim były to wówczas poglądy odosobnione i prekursorskie.[9] Z założeniami metodologicznymi, które literaturę ujmowały przede wszystkim jako zwierciadło psychologii czy kultury duchowej społeczeństwa musiał toczyć zasadniczą polemikę jeszcze Kazimierz Wóycicki w rozprawie *Historia literatury i poetyka* (1914), a spór o uroszczenia i uproszczenia biografizmu trwał aż do schyłku okresu międzywojennego.

3. METODOLOGIA BADAŃ LITERACKICH — Z KATEDRY UNIWERSYTECKIEJ

Pozycja, o której tu będzie mowa, stanowi małe bibliograficzne znalezisko: nie wspomina o niej Korbut wyliczając swych poprzedników we *Wstępie do literatury polskiej* (1924), nie wymieniają jej również bibliografie personalne autora figurującego na karcie tytułowej: „Dr Wilhelm Bruchnalski. *Wstęp metodyczny do studium historii literatury polskiej.* Wykład z r. szkol. 1906/7. Lwów 1907. Staraniem Akad. Koła Polonistów Wszech. lwow." Nie umiemy powiedzieć, czy ten litografowany skrypt (s. 158) napisany został przez samego Bruchnalskiego, czy też tylko sporządzony przez jego słuchaczy. W każdym razie tekst przygotowany został starannie pod względem stylistycznym, a dokładność i obfitość informacji bibliograficznych pozwalają przypuszczać, że autor — jeśli nim nie był bezpośrednio Bruchnalski — nie tylko zapisywał tekst mówiony, ale i miał dostęp do notatek wykładowcy.

Bruchnalski (docent lwowski od r. 1900, profesor nadzwyczajny od r. 1904) pierwszy w Polsce uczynił metodologię badań literackich przedmiotem osobnego wykładu uniwersyteckiego; dawniejsi profesorowie ograniczali się co najwyżej do przedstawienia swych założeń w prelekcji wstępnej. Ale pamiętajmy, że już kilka lat wcześniej, w r. 1899, niestrudzony Chmielowski ogłosił *Metodykę historii literatury polskiej.* Zawierała ona również wskazówki dydaktyczne „Jak się

[7] Zniecierpliwiony tą biografistyczną drobiazgowością Zipper przeniósł swą niechęć i również na akrybię edytorską wobec tekstów pisarzy XIX w. Uważał on za zbędne przenoszenie w tę dziedzinę aparatu krytycznego wypracowanego przez filologię klasyczną („Zaczęto krytykować pojedyncze wyrazy, kropki, przecinki w wydaniach poetów najnowszych, drukować pojedyncze dzieła Schillera i Goethego w kilku mało różniących się przerobieniach [...]" — s. 951).

[8] Zauważył to tylko J. Kleiner (*Historia „Przewodnika Naukowego i Literackiego" 1872-1911.* W: *Stulecie „Gazety Lwowskiej" 1811-1911.* T. 2. Cz. 3. Lwów 1912).

[9] Mimochodem tylko stwierdzał Maksymilian Kawczyński (*Metoda Taine'a.* „Przewodnik Naukowy i Literacki" 11:1883 s. 290), że zadaniem historii literatury ma być „przedstawienie zewnętrznych i wewnętrznych form literackich, nie zaś historia myśli i uczuć".

należy uczyć historii literatury polskiej" — dla nauczycieli i samouków. Ten krąg zagadnień, tak ważny pod zaborem rosyjskim, uczony lwowski oczywiście pomija. Zakres swych zainteresowań ujmuje na wstępie w trzy zasadnicze pytania: „Czym jest literatura, co się składa na treść literatury, i na koniec jak się historię literatury robi, czyli jaka jest jej metodologia". Szczegółowe omówienie tych problemów nazywa Bruchnalski — dość dziwnie — filologią, a ograniczone do „najważniejszych wyników umiejętnych" — encyklopedią filologii, w tym wypadku — filologii polskiej.

Stosownie do tego założenia rozdz. I pracy nosi tytuł „Pojęcie literatury". Autor przypomina etymologię wyrazu, referuje różne sposoby wyznaczania jej zakresu i związane z tym wątpliwości i kłopoty. Ostatecznie idąc za myślą Bernarda Ten Brinka (*Über die Aufgaben der Literaturgeschichte*. 1891), proponuje, by przez literaturę danego narodu rozumieć całe jego piśmiennictwo „aż do chwili, w której wyosobniły się z niego umiejętności i nauki i wszelka inna fachowość" (s. 14), od tej chwili zaś — tylko poezję w najszerszym rozumieniu tego słowa, tj. literaturę piękną, która stanowi zawsze „punkt środkowy całej piśmienniczej działalności" (s. 9). Do znamion literatury pięknej należy to, że 1. zwraca się ona nie do wyspecjalizowanych odbiorców, ale do „człowieka w ogóle", 2. nie odnosi się do określonej dziedziny rzeczywistości, lecz ogarnia cały świat idei i poglądów, 3. oddziaływa nie tylko na rozum, ale głównie i przede wszystkim na wyobraźnię i uczucie.

Tak więc — przedmiot historii literatury jest zmienny — „raz bowiem będzie dawał obraz zmian zachodzących w piśmiennictwie całym czyli niezróżniczkowanym, następnie w stadium jego różniczkowania się na piśmiennictwo i literaturę — wreszcie w stadium po zróżniczkowaniu się, czyli samej literatury, itd." (s. 50 n.). Ta historyczna relatywizacja zakresu historii literatury została w wykładach Bruchnalskiego po raz pierwszy wyraźnie i świadomie ujawniona.

Piśmiennictwo nowołacińskie danego narodu traktuje autor bez wahania jako część jego literatury, sprzeciwia się natomiast włączaniu do niej twórczości ludowej, przede wszystkim dlatego, że „literatura ludowa" jako „niepiśmienna" byłaby pojęciem wewnętrznie sprzecznym. Poza tym — posiada ona, jak Bruchnalski krótko zaznacza, cechy „bezpośredniości i płynności" różniące ją od literatury artystycznej. Z drugiej jednak strony autor przyznaje, że tzw. literatura ludowa ma dla historii literatury i krytyki literackiej wartość pierwszorzędną, ponieważ „pierwiastek rasowy czy etniczny", którego odnalezienie jest „jednym z najgłówniejszych, jeśli nie najgłówniejszym celem historyki i krytyki literackiej" (s. 23) — zlewa się z tzw. ludowością.

Rozdz. II nosił tytuł „Historia literatury, jej pojęcie i zakres". Argumentuje tu Bruchnalski, że zarówno w praktyce jak i w teorii była ona „nauką wyłącznie lub przynajmniej wybitnie, a bez wszelkiej wątpliwości historyczną" (s. 42), a to ze względu na swój przedmiot, metodę i posługiwanie się podobnym zespołem nauk pomocniczych. Pewne wahanie Bruchnalskiego budzą tylko studia szczegółowe poświęcone np. jednemu pisarzowi czy utworowi, do których częściowe prawa mogłaby rościć sobie psychologia, estetyka czy filologia — ale nad wątpliwościami tymi przechodzi do porządku dziennego.

Najobszerniejszy w skrypcie rozdz. III (s. 49-117) posiada obiecujący tytuł

„Dzieje historii literatury polskiej". Lektura przynosi nam jednak podwójny zawód. Jest to tylko obszerna bibliografia rozumowana dzieł polskich i łacińskich zawierających informacje bio-bibliograficzne, opis o poetach, uczonych i mówcach działających na terenie Polski. Autor idzie tu śladem podobnych spisów, które na czele swych prac umieszczali jego poprzednicy, od Bentkowskiego do Chmielowskiego, ale rejestr tytułów znacznie rozszerza; widać przy tym, że zna je z pierwszej ręki. Niestety, wykład urywa się na Załuskim, po czym w skrypcie pozostawiono 3 strony puste. Co jest przyczyną tej luki — zaniedbanie wykładowcy czy autora skryptu — nie wiadomo.

Po tej przerwie następuje część druga, zatytułowana „Wstęp do metodologii i metodologia". Autor zaczyna od rekapitulacji twierdzeń rozwiniętych poprzednio w sprawie zakresu historii literatury i jej charakteru „przeważnie lub wyłącznie historycznego". Wynika stąd zasadniczy postulat metodologiczny: podobnie jak historia ogólna, tak i historia literatury nie może ograniczać się do zwykłej rejestracji zjawisk, lecz musi wyszukiwać między nimi „związki pod postacią skutków i przyczyn" (s. 125). Jak w historii ogólnej obiektami badania są jednostki i zbiorowości ludzkie oraz ich „dzieła związane z pewnymi okolicznościami, albo też pewne okoliczności związane z pewnymi dziełami", tak w historii literatury „jako aktor wysunie się pisarz pojedynczy, bądź grupa pisarzy, nazwana szkołą, bądź cała masa pisarzy, którzy utworzą literaturę narodu pewnego, albo kilku narodów itd. — jako dzieła zaś tego aktora lub zbiorowiska aktorów, właśnie najrozmaitszego rodzaju utwory literackie" (s. 126). Rzecz jednak charakterystyczna, że w innym miejscu, mówiąc o historii literatury Bruchnalski przestawia kolejność: człowiek — dzieło i stwierdza, że „historia literatury ma się zajmować przede wszystkim czynami piśmienniczo-literackimi i sprawcami tych czynów, tj. autorami" (s. 136).

Udowodniwszy jednorodność historii ogólnej i historii literatury Bruchnalski szuka oparcia dla swych dalszych, bardziej szczegółowych rozważań w pierwszej redakcji *Historyki* Lelewela z r. 1815. Nawet termin „metodologia historii literatury" ustępuje tu miejsca terminowi „historyka literacka", oznaczającemu „naukę i sztukę zarazem, jak mają być traktowane dzieje literatury". Dzieli się ona na krytykę, etiologikę i historiografię. U Lelewela krytyka oznaczała umiejętność wyszukiwania źródeł, ustalania ich autentyczności i sprawdzania wiarogodności. Bruchnalski — pod naciskiem znaczenia wyrazu „krytyka" przyjętego w stosunku do literatury — włącza do niej również ocenę, przy czym zauważa, że inna ona będzie na terenie historii właściwej, gdzie wystąpią np. kryteria moralne, inna — w dziedzinie historii literatury, gdzie będzie chodziło m.in. o „estetyczność". Oczywiście połączenie w jednym pojęciu krytyki tekstologicznej i oceniającej jest jawną ekwiwokacją. Interesujące jednak, że Bruchnalski nie zdejmuje tu z historyka literatury obowiązku wartościowania, i to wartościowania estetycznego, choć niedawno jeszcze, w r. 1901, wpisał do jednodniówki „Zakopianka" taki oto aforyzm:

> Często pytają historyka literatury, które z dzieł literackich uważa za najlepsze lub nawet za najstosowniejsze do czytania. Sądzę, że pytania takie są skierowane mylnie: na pierwsze bowiem powinien odpowiadać estetyk, na drugie moralista. Historyk literatury, schowawszy swoje

„ja" najgłębiej, niech tylko regestruje sądy i myśli, które w pewnym czasie o pewnym dziele wypowiadali lub wypowiadają inni, i stara się te sądy innych tłumaczyć.[10]

Drugi z działów historyki literackiej — etiologika — ma zawierać sposoby wyjaśniania „zajść i zjawisk" w określonym piśmiennictwie przez wskazanie ich skutków i przyczyn. Historiografia literacka wreszcie jest zarazem „sztuką i nauką" narracyjnego przedstawiania wyników badawczych.

Z podziałem powyższym krzyżuje się jednak inny podział — na metodę badania dzieł i twórców od strony zewnętrznej, wewnętrznej, lub też w sposób kombinowany. Bruchnalski zaczyna od „dzieła piśmienniczo-literackiego" i wchodzi na teren bibliognozji. Na wstępie omawia tu kwestię nieautentyczności polskich napisów runicznych, po czym daje krótki zarys paleografii łacińskiej. W tym miejscu tekst skryptu się urywa...

Jak widać więc, przekazuje on tylko drobną część zapowiedzianego na wstępie ciągu zagadnień. Mimo to zasługuje na chwilę uwagi ze strony historyka nauki i to z dwóch względów: jako dokumentacja pierwszego wykładu metodologii badań literackich na polskim uniwersytecie i jako przykład tej odmiany pozytywistycznego literaturoznawstwa, która bez reszty poddawała się wzorom historiografii politycznej i zasadom wyjaśniania przyczynowego. Przykład to i skrajny, i późny. Wśród studentów słuchających Bruchnalskiego był jeszcze młody Juliusz Kleiner. Ale zaledwie 6 lat dzieli datę tych wykładów od ukazania się w „Bibliotece Warszawskiej" przełomowej rozprawy *Charakter i przedmiot badań literackich* (1913) — pierwszej próby oparcia ich metodologii na założeniach Diltheya i Rickerta.

[10] *Aforyzmy*. „Zakopianka". Jednodniówka wydana na rzecz Stowarzyszenia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia" (Zakopane 1901) s.